

ZWIASTUN EWANGELICZNY

ROK ZAŁOŻENIA 1862.

„Zwiastun Ewangeliczny” porusza wszelkie objawy życia religijnego w kraju i zagranicą i wychodzi raz na tydzień na każdą niedzielę

Prenumerata płatna z góry wynosi kwartalnie zł. 3, półrocznie zł. 5. Konto P.K.O. 2700.Cena ogłoszeń od wyrazu ogłoszeń drobnych gr. 10, za miejsce $\frac{1}{4}$ szpalty zł. 5.

Poszukiwania pracy oraz przy powtórzeniu 50% ustępstwa.

Adres Redakcji i Administracji: plac Małachowski 1A (róg Kredytowej 2) tel. 402-26.

Administracja czynna codziennie od 9 do 4, w niedziele i święta od 11—11 $\frac{1}{2}$, i 1—1 $\frac{1}{2}$.

Redaktor przyjmuje od 10 do 12

Rocznik w Odrodzonej Polsce IX. Warszawa, 17 kwietnia 1927 r.

№ 16.

TREŚĆ: Nr. 16: Wielkanoc. Ks. Z. M. — Zagadnienie polskiego ewangelicyzmu. *Stilling*. — Z rzymskiego obozu. — Porucznik Regier P. Hulek-Laskowski. (ciąg dalszy). — Myśli laika. — Prośba rodaków i współwyznawców. — Z kraju i ze świata. — Wiadomości Warszawskie. — Ofiary. — Ogłoszenia.

W I E L K A N O C.

„Połkniona jest śmierć w zwycięstwie”.
1 Kor. 15. 54.

Wysoko na wieży starożytnego tumu w małej izdebce basztowej mieszka w dobrowolnej samotności stary dzwonnik. Od onej chwili, gdy wyniesiono na cichy cmentarz młodą jego współtowarzyszkę życiową wraz z dzieckiem, które poło tylko się narodziło, aby umrzeć, przestawał tylko ze swoimi dzwonami.

Prawie cały czas spędzał w samotnej izdebce basztowej. Rozgwar życia miejskiego dochodził uszu jego zaledwie jako cichy szmer fal morskich. Pozatem panowała woń uroczysta i samotna cisza.

Często samotnik stał przy okrągłym oknie basztowym i patrzył przed siebie na niwy i lasy, na sioła i miasta, ale tęsknota jego biegła zawsze wyżej — do niebieskiego błękitu...

Często w wolnych chwilach samotnik siadał przy stole pod krucyfiksem i dusza jego wchłaniała ducha odwiecznej Prawdy z kart Świętej Księgi.

Niespostrzeżenie mijały lata. Zima i lato zmieniały się w nienaruszonej kolejności. Samotny dzwonnik stał się starym człowiekiem. Srebrna siwizna pokrywa głowę; ręce straciły dawną moc. Coraz trudniej przychodzi mu poruszanie największego dzwony — *Gloriosus'a* — który tylko trzy razy do roku w uroczyste święta śpiewa chwałę Pańską.

Było to w przecudny poranek wiosenny... Wielkanoc... Zmierzch poczyna pierzchać przed złocistymi promieniami wschodzącego słońca. Sędziwy dzwonnik siedzi w swoim wielkim fotelu i czyta wielkanocną Ewangelię. Nie potrzebuje prawie patrzeć do Świętej Księgi. Zna ją prawie już na pamięć onę dziwną, cudną wieść.

Czy to promienie świętej radości ze zwycięstwa Chrystusowego, czy też odblask płonącej jutrzeńki tak dziwnie piękną światłością okryły twarz samotnego starca? W tej radości zapomniał snąć poraz pierwszy w życiu o swoim obowiązku, boć czas już, aby „*Gloriosus*” zwiastował niwom i lasom, ludziom i ptakom radosną, błogostawioną wieść: Pan zmartwychwstał...

Dzwonnik siedzi nieruchomo na krześle, jakgdyby zasnął nad świętą księgą i jej cudną wieścią, aby śnić...

Otwierają się drzwi samotnej izdebki i wchodzi obcy

jakiś pielgrzym w czarnym habicie, zakrywającym całą postać. W jednej ręce ma kij pielgrzymi, a w drugiej gałązki palmy.

„Któż ty”, pyta we śnie dzwonnik stary. Głęboki, spokojny głos odpowiada: „Przyszedłem, aby cię zaprowadzić do domu”.

I oto pielgrzym odkłada kij i palmy, chwytając za ciężką linę „*Gloriosus'a*” i wielki dzwon uroczyście, radośnie powtarza: „do domu, do domu...”

Ptaki głoszą to ptakom, kwiaty pełne niwom, lasy o tem szumią, i ludzie się z tego radują: Wielkanoc... Wielkanoc...

Śpiący dzwonnik snąć też usłyszał tę radosną wieść, bo otworzył nagle oczy, spojrzał w płonącą ogniem młodą życia wiosenną tarczę słoneczną, i jakby nie mogąc znieść ogromu radości, siły światła, zamknął znów oczy, głowa opadła bezwładnie na piersi i tylko zbolące usta zda się jeszcze szepcząć: Wielkanoc... Wielkanoc... a z tego słowa radość wielką opromienia twarz i postać całą.

Była to ostatnia Wielkanoc starego dzwonnika. Czy umarł? Nie, tylko przeszedł do innego życia, poszedł — do domu.

Gdy czasem ciężko i smutno mi na duszy, tak smutno, że już cierpienie nie boli, ani radość nie cieszy, wówczas myślę o tej ostatniej, albo powiedzmy lepiej pierwszej prawdziwej Wielkiejnocy starego dzwonnika, wtedy dusza moja znajduje jedyną, najwyższą pociechę w tem, że „w domu Ojca mego wiele jest mieszkań”.

Bez tej nadziei nie byłoby pociechy.

Bez Wielkiejnocy jest tylko śmierć i grób.

Wielkanoc... Wielkanoc...

Alleluja!

Ks. Z. M.



ZAGADNIENIE POLSKIEGO EWANGELICYZMU.

7. Przyszłość.

Przepowiadanie przyszłości jest rzeczą niewdzięczną. Historia bowiem różnymi chodzą drogami, nieraz nieproste. Powiedział ktoś, że „w historii niezawsze linja prosta jest najkrótszą”. A jednak jest to rzeczą ludzką i to jedną z tych, które człowieka wysoko ponad stworzenia wynoszą, że sobie umie i może przyszłość wyobrazić i że tę przyszłość świadomie kształtuje.

Ewangelicyzm polski ma wielkie możliwości rozwoju. Przed wojną ewangelicyzm polski był sprawą lokalną na Śląsku Cieszyńskim i w Warszawie, gdzieindziej albo zawierał, jak w całym zaborze pruskim i w Prusach Wschodnich, albo stanowił tylko nieznaczne grupki, nieodgrywające prawie wcale roli w życiu społeczeństwa polskiego. Przez powstanie Polski, ewangelicyzm polski stał się sprawą ogólnopolską. Niema bowiem ziemi polskiej, gdzieby ewangelików polskich nie było. I to, co przed wojną było rozzerwane, rozbite, co w każdej części Polski swoimi odrębnymi szło drogami, przez powstanie Polski się połączyło, stało się jednym organizmem. Co nie było społeczeństwem, stało się społeczeństwem, co nie było ludem, stało się ludem, co nie miało świadomego celu przed sobą, stało się świadomym swych celów i zadań. To już nie są rozbite, o sobie niewiedzące garstki, to jest jeden organizm, to jest świadomy siebie ruch.

Prawda, że jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Są tacy, którym na widok tych wielkich braków, niedomagań, zadań, trudności, niebezpieczeństw opadają ręce. Niesłusznie. Gdzie niema nic do zrobienia, tam niema życia, niema przyszłości. Przyszłość mierzy się uświadomionymi zadaniami.

Dużo się już zrobiło. Choć jeszcze nie wszystko jest zorganizowane, nie wszystkie poczynania należyte skoordynowane, jednak nie chodzimy już całkiem luzem. Różne organizacje, zwłaszcza zaś Związek Towarzystw i Zborów, robią swoje. Choć piśmiennictwo nasze jest jeszcze w powijakach, to jednak jedna gałąź piśmiennictwa, a mianowicie prasa wykazuje duży postęp. Wystarczy tylko porównać roczniki z 1921 r. z rocznikami z 1926 r. Poczytność literatury polskiej ewangelickiej zaczyna wzrastać. Ostatnie wydawnictwa Związku Towarzystw i Zborów rozeszły się bardzo prędko. Nie kto inny, jak Ford miał powiedzieć, że należy jak najwięcej budować i rozpowszechniać samochodów, a wtedy drogi się znajdą. To paradoksalnie brzmiące zdanie zawiera w sobie dużo prawdy. Podobnie u nas nasze społeczeństwo ewangelickie zacznie czytać, gdy zaczniemy pisać.

Prawda że nasza prasa wykazuje jeszcze duże braki i nieraz słychać głosy krytyki. Ale to łatwo zmienić. Trzeba tylko zacząć pisać. Gdy chwycą za pióro, ci, co umieją pisać i krytycznie ocenić to, co napisano, to wtedy poziom piśmiennictwa i prasy się podniesie. Doskonałość nie spada z nieba, ale powstaje przez żmudną i trudną pracę. Nawet geniusze musieli się zapracowywać. Demostenes doskonałość swoją zawdzięczał nadludzkim wprost wysiłkom. Więc i prasa nasza nie może odrazu być doskonała, zwłaszcza że brak współpracowników. W każdym razie należy

się redakcjom pism naszych uznanie za ich nieustrudzone wysiłki.

Przyszłość ewangelicyzmu polskiego zależeć będzie przede wszystkim od wewnętrznego życia i ducha. „Co ma prawdziwe życie, to utrzymuje się samo żywym, co uczeni dopiero z trudem według teorii przystrajają i restaurować muszą, to jest w sobie samem martwe”. Organizacja jest niewątpliwie potrzebna i pożyteczna. Ale nic nie pomoże organizacja, gdzie niema ducha i życia.

Najważniejszem przeto zadaniem naszym jest podtrzymywanie w szeregach ewangelików ducha wiary, budzenie uśpionych ze snu, wskazywanie na działanie wiecznego Boga w życiu ludzkim i w dziejach świata, rozpowszechnianie znajomości Biblii, podtrzymywanie i budzenie przywiązania do wyznania ewangelickiego, szerzenie prawd, przekazanych nam przez reformację, przypomnienie zapomnianych nieraz skarbów zawartych w naszych pieśniach kościelnych, krzepienie ducha miłości i nadziei. Te bowiem wewnętrzne walory kształtować będą naszą przyszłość.

Ale duch i życie od Boga są. Gdy na przedwiośniu powieją ciepłe wiatry i słońce mocniej przygrzewać zacznie, budzi się cała natura do życia. Ludzka praca i ludzki wysiłek nic do tego dodać nie zdołają. Podobnie ma się i z odrodzeniem przez Bożego ducha. Dlatego do Boga przede wszystkim zwrócić się trzeba.

Duch i życie pokonają zewnętrzne trudności, na które ewangelicyzm polski napotyka. Gdzie duch był dobry, gdzie była żywa wiara i gorące umiłowanie sprawy, tam zawsze sprawa z walki wychodziła zwycięsko. Protestantyzm polski ostał się wśród ludu, upadł wśród szlachty. Lud bowiem trzymał się wiary dla wiary, wśród szlachty, nieraz polityka i interes odgrywały zbyt wielką rolę. Dziś ewangelicyzm polski nie znajduje się w tem położeniu, by pociągał dla interesu. I to ewangelicyzmowi wyjdzie na korzyść! Zyski, jakie przynosi z sobą stanowisko religijni panującej, są bardzo wątpliwej wartości. Kto wie, czy kryzys, który przechodzi protestantyzm niemiecki, w tem właśnie nie ma swoich przyczyn. To niebezpieczeństwo ewangelicyzmowi w Polsce nie grozi. Może on być czystszy, bo bezinteresowny. Owszem, w obecnym czasie narażony on jest na różne trudności i przykrości, co wielu napawa obawą. Nie ma jednak powodu do zwątpienia. Przykrości i cierpienia przyczyniają się do zmężnienia, oczyszczenia, dojrzewania. A zresztą nie trzeba tych trudności i niebezpieczeństw przeceniać. Kler i naród polski to są dwie odrębne rzezozy. Polskość a katolicyzm nie są tak z sobą zrosłe, jakby to z wygłaszanych komunikatów wnioskować można. Dzisiejsza Polska to walka dwóch światów, nowego ze starym. A ten świat młodych, do którego niewątpliwie należy przyszłość, to jednak jest świat inny. W nim ewangelicyzm, który nie miał miejsca w tym starym świecie, jak go nie miał w Polsce Sasów, ma swoje miejsce.

Idź więc, ewangelicyzmie polski, śmiało w przyszłość. Ocknij się, zrzuć z siebie kajdany niewoli, pocuj się wolnym w wolnej Polsce i stań się sobą. Idź z otuchą i nadzieją w krainę, gdzie zapal tworzy cud. Przed tobą wielkie zadanie i jasna przyszłość!

Stilling.

Z RZYMSKIEGO OBOZU.

To, co obserwujemy dziś we wzajemnym stosunku rządu „sanacji moralnej” a kleru rzymskiego, nie działo się nawet za najstarszych rządów przedmajowych. Z jednej strony odrębne pisma premiera do papieża, sławne okólniki szkolne sławnego już dziś wicepremiera antikonstytucyjne szykany względem Kościoła Narodowego, a wzajemian za to papieskie różańce dla pani Piłsudskiej i kardynalskie lalki dla panien Piłsudskich; a z drugiej strony gwałtowna, bezwzględna akcja biskupa Kieleckiego, ks. Godlewskiego, ks. Wiśniewskiego i t. d. i t. d. przeciwko Rządowi, Prezydentowi, Marszałkowi, Strzelcowi oraz mobilizacja ligi katolickiej na całym froncie dla decydującej rozgrywki wyborczej. Kto tu zostanie wystrychnięty na dudka, czy ci, którzy otrzymują realne koncesje, olbrzymie dotacje, bezkarność w walce politycznej i przywileje w więzieniach za

lalki i różańce, czy też ich przeciwnicy, o tem między ludźmi trzeźwymi i rozsądnymi nie może być dwóch zdań. Już dziś jest taki skutek tej dziwnej polityki rządowej, że wróg — bo to jest niebezpieczny, bezwzględny wróg tych wszystkich, którzy pragną wolności myśli i sumienia — nie został i nie zostanie prześlągany, a przyjaciele, zaczynają się odwracać.

Jeżeli pewne czynniki polityczne zamierzają kler wprowadzić w pole, to powinni o tem pamiętać, że w podstępnie i perfidji nikt nie prześcignął jeszcze tych, którzy wydali ze swego grona — jezuitów.

Ponieważ ta ideowo-polityczna walka, maskowana lalkami i odrębnymi pismami, nie może być dla nas obojętna, gdyż jej wynik i na naszej odbija się skórce, przeto chcemy od czasu do czasu pod zbiorowym tytułem niniejszego ar-

tykułu podawać różne fakty i wydarzenia z dziedziny — „rząd sanacji moralnej a kler rzymski”. Będą to wycinki z gazet świeckich i kościelnych, zaopatrzone może niekiedy w krótkie nasze uwagi. Dziś podajemy bukiet kwiatków z jednego ostatniego tylko tygodnia, który wystarczy dla otrzymania pojęcia, jakiego napięcia osiągnęła już ta „miłość” rządowo-klerykalna.

A więc w „Głosie Prawdy”, który mimo zaprzeczenia, był i jest organem półurzędowym, a więc chyba i poniekąd Piłsudskiego znajdujemy następujący artykuł:

Tego słuchajcie.

Podczas gdy ks. kardynał Kakowski ogłasza swój list pasterski, zachęcający „Wielebne Duchowieństwo i wiernych do trwania przy świętych naszych zasadach katolickich”, ks. M. Wiśniewski, znany ze swych podburzających politycznych kazań, wygłaszanych w kościele przy ul. Moniuszki, publikuje na łamach katolickiego miesięcznika „Pro Christo” obszernie orędzie własnej kompozycji p. t. „Młodzieży, broń się!” — zawierające szereg praktycznych wskazówek, jak należy — według niego — rozumieć i w życie wcielać „święte zasady katolickie”, do wierności którym wzywa orędzie ks. kardynała.

Poświęcając bardzo niewiele ogólnikowych słów dla stwierdzenia, iż młodzież musi się bronić przed jakimiś „zakazaniami źródłami, gdzie jej podają zdradziecko okrutną truciznę”, ks. Wiśniewski przypomina jakiś, podobno głośny, proces wiedeński o zabójstwo jakiegoś pisarza.

Autor nazywa tego pisarza pornografem. Ponieważ nazwiska nie wymienił, pozostaje nam wierzyć mu na słowo. Zabójca był „młody człowiek”. Kto zasz? — niewiadomo. Otóż ten „młody człowiek” tłumaczy się ze swego czynu snem. Śnił mu się, że był w gabinecie swej ofiary. Pisarz „siedział za biurkiem, przed nim leżały stosy czerwonej bibuły, a z poza nich wyglądała szumnie twarz jego — twarz diabła, czerwona, uśmiechnięta szyderczo... Ledwie doczekałem rana, kupiłem rewolwer, poszedłem do jego redakcji i... palnąłem mu w łeb. Wcale tego nie żałuję”.

Pouczający ten przykład daje ks. Wiśniewskiemu ośkondźnie do stwierdzenia, iż młodzież stoi dzisiaj „wobec palącego zagrożenia własnej samoobrony”. Przed kim? przed czym? — tajemnica. Grunt iż zagrożenie to musi być rozwiązane „w duchu Chrystusa”. Zasady zaś tego rozwiązania autor wyklada jak następuje:

„Pewnikiem niewątpliwym jest, że każdy z nas ma prawo do życia i jego rozwoju bez naruszania i uszczuplania praw naszych bliźnich”. Ale tylko w teorii. „Pewnikiem — bowiem — jest, że w razie kolizji tych praw wyżej stoi prawo niewinnego, niż winowajcy i napastnika” — przyczem niewinnym w przykładzie przytoczonym przez ks. Wiśniewskiego jest oczywiście ów „młody człowiek”, który na skutek przerażenia wizją senną kupił rewolwer i „palnął w łeb” pisarzowi. Jakby specjalnie zalecając taką „samoobronę” autor rozwija swoją teorię o „duchu Chrystusa” w takich słowach: „Pewnikiem jest, że samoobrona powinna się ograniczyć (!) do użycia środków skutecznych”, nie niezbędnych lecz „skutecznych”, przyczem nie trzeba się wahać gdyż chodzi tu tylko o zrobienie użytku z „prawa do niewinnej samoobrony” co nie przeszkadza bynajmniej, że przy tej „niewinnej obronie może się połać krew”...

Poczem ks. Wiśniewski udziela młodzieży uroczyste prawa bronięcia „swej wiary i cnoty, swego życia i mienia, używając do tego środków skutecznych, od najłagodniejszych do najostrzejszych”.

Jakby dla nadania żywej treści swym pouczeniom, autor mimochodem maluje obraz studenta zaczepionego przez prostytutkę, który nie umiał użyć „skutecznych środków” dla „niewinnej samoobrony”, poczem oddaje się uwielbieniu niektórych scen z przewrotu faszystowskiego. Ze szczególną plastyką opisuje sceny palenia na stosach książek oraz sieczenia przez faszystów „kańczugami” obywateli rzymskich.

To było jednak za łagodne i jakby obawiając się, iż uczniowie jego uznają „sieczenie kańczugami” za „skuteczny środek niewinnej samoobrony”, ks. Wiśniewski woła: „Młodzieży polska, przed tobą trudniejsze jeszcze stoją zadania. Zbudź się do czynu”. Poczem następuje wezwanie do organizowania jakiejś „Armii Chrystusa Króla”, która „niezadługo będzie potrzebna”. Adres biura informacyjnego i sekretariatu „Armii” ks. Wiśniewskiego jest podany.

Enuncjacja ta, jest niewątpliwie wybrkiem jednostki, za który nie ponosi odpowiedzialności ogół duchowieństwa. Lecz jest ona zarazem wybrkiem z państwowego punktu widzenia najzupełniej karygodnym, niedopuszczalnym. Dla interesów zaś kleru, dla jego powagi w społeczeństwie, wręcz groźnym. Tem groźniejszym, że działalność ks. Wiśniewskiego od wielu lat ujawnia się stale w wybrkach tego rodzaju i dotychczas bez należytej i widocznej reakcji ze strony Episkopatu.

W. Stpiciżyński.

Przyp. Red. Czy to nie kapitalne: p. Stpiciżyński martwi się o „interesy kleru” i o obronę rządu i państwa, apeluje do — episkopatu? A myśmy sądzili, że do tego są powołani ministrowie, sędziowie i prokuratorzy.

Ale ks. Wiśniewski nie jest bynajmniej w tej wyprawie krzyżowej odosobniony, bo ten sam „Głos Prawdy” 2—3 dni później donosi:

„Precz z Polska niepodległa”. Niestłuchane wynurzenie polityczne ks. M. Godlewskiego.

Dnia 31 marca r. b. w Milanówku w sali miejscowego kina pod pozorem odczytu o lidze katolickiej ks. Marceli Godlewski urządził wtę przedwyborczy, któremu nadał w swoim referacie wybitne piętno antypaństwowe.

Ks. Godlewski w swoim przemówieniu nie krytykował kierunku lub postępowania tego lub innego z dotychczasowych rządów

Rzeczypospolitej ale poprostu dowodził, że w niepodległej Polsce wszystko jest niedołęstwem, złodziejstwem, krzywdą ludzką. Niemcy, zdaniem prlegenta, wywłaszczali Polaków z majątków „mądrze i uczciwie, płacili, a nie tak jak państwo polskie, które zabiera i nie nie płaci.

Mówca twierdził, że Kościół Katolicki w Polsce niepodległej jest uciskany tak samo, jak przez okupantów rosyjskich. Jedynym logicznym wnioskiem z mowy ks. Godlewskiego byłoby wyrażenie życzenia, aby niepodległa Polska jaknajprędzej istnieć przestała.

Ks. Godlewski nie zawahał się zresztą wystąpić w obronie potępionej przez papieża „Action française” organu skrajnego szowinizmu i nacjonalizmu francuskiego.

A po dwóch dniach znów czytamy z tą samą pobożną suplikacją do władz kościelnych. A gdzie minister W. R., gdzie prokurator polski? Czy władze są tylko dla ewangelickich księży? (vide „sprawa konińska”).

Skandaliczna działalność ks. Godlewskiego.

Ks. Marceli Godlewski o którego niesłychanym wystąpieniu na urządzonym przedwyborczym wiecu pod hasłem „Precz z Polska niepodległa” donieśliśmy przed paru dniami, popełnił nowy wybrk antypaństwowy, który można tylko nazwać ohydny skandalem.

Wydrukowanie antypaństwowego artykułu w redagowanych przez niego „Wiadomościach parafjalnych” pociągnęło za sobą konfiskatę nakładu z polecenia władz bezpieczeństwa. Ksiądz Godlewski oznajmił władzom, iż numerów tych wydrukowano tylko 20. tymczasem wczoraj w kościele Wszystkich Świętych na ołtarzu św. Teresy złożono 900 numerów, wokół którego odbywał się proceder handlu skonfiskowanego wydawnictwa. Fakt ten, niewytrzymujący żadnej krytyki, a wymagający najwyższego oburzenia ze strony społeczeństwa, podajemy do wiadomości władzom kościelnym.

Abysmy jednak nie sądzili, że to tylko kler „minorum gentium” tak zbożnie buduje Polskę posłuchajmy, co opowiada „Gazeta Kielecka”:

Państwowa „lojalność” biskupa kieleckiego.

Prasa kielecka zamieściła list otwarty generała Łuczyńskiego, dowódcy 2 dywizji Legionów i zastępcy prezesa Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego w sprawie następującej: Dorocznym zwyczajem trzebacz wojskowi mieli odegrać w dniu imienin pobudkę na wieży katedralnej w Kielcach. W tym roku jednak odegrano ją z wieży strażackiej, z powodu odmownego stanowiska Kurji Biskupiej kieleckiej.

Na prośbę Komitetu Obchodu Imienin w sprawie odprawienia nabożeństwa w Katedrze kieleckiej, Biskup kielecki odpowiedział odmownie, oświadczając, że św. Józef nie jest patronem djeceży kieleckiej. Abominacja, jaką czuje J. E. ks. Bisk. kielecki do imienia Józef znalazła swój wyraz nawet w zarządzeniu, aby na terenie djeceży nie udzielano ślubów w dniu tego świętego, natomiast przez cały post Wielki, mimo iż św. Józef, jako patron nowożeńców miał dotychczas specjalny przywilej, jaki do dziś dnia jest obserwowany w całej Polsce.

W Chmielniku zaszedł fakt, świadczący o zgubnej taktyce politykowania na ambonie. Oto ks. kanonik Bitner, proboszcz Chmielnika na nabożeństwie w dniu 20 marca po wygłoszeniu Ewangelji w takie słowa zwrócił się do strzelców, którzy przybyli w oryndku do kościoła, aby uczcić dzień imienin Wodza i z Bogiem rozpocząć pracę w nowoorganizowanym obozie strzeleckim.

„Wolno strzelcom wtargnąć do Prezydenta państwa, ale od Prezydenta Prezydentów — wara”. Potem nastąpiło całe kazanie, zięjące nieuzasadnioną nienawiścią do wszystkiego co strzeleckie. Kazaniu przysłuchiwało się z ogromnem zdziwieniem i oburzeniem, które zauważono nawet u adherentów politycznych księdza kanonika. Kazanie zakończył kapłan kategorycznym żądaniem, aby strzelcy nie wazyli się przychodzić do jego kościoła, bo tego sobie nie życzy.

Zebrani tego dnia na walnym zjeździe — delegaci oddziałów uchwali wyrazić swój żal i oburzenie z powodu wystąpienia ks. Bitnera, którem strzelcy chmielnicki napętnowalni zosali z wysokości Świątyni Pańskiej.

Drugi fakt, o wiele więcej dobrego świadczący, miał miejsce we wsi Gnojno, gdzie proboszcz parafji odprawił solenne nabożeństwo z intencją, aby Duch Św. natchnął strzelców i ich organizatorów, aby odeszli od swych złych przewodników i stali się prawowiernymi chrześcijanami.

Jak dziwnie wobec tych faktów brzmić będzie wiadomość, że staraniem Komendy oddziału kieleckiego Związku Strzeleckiego wkrótce rozpoczyna się rekołkcja dla strzelców pod kierownictwem ks. Cieślińskiego... Natura „polska” śnać całkiem już przywykła do wszelkiej niewoli.

Jednak widać i w Polsce jeszcze są granice anarchji, nawet dla kleru rzymskiego, bo oto czytamy w „Kurjerze Zachodnim” (Nr. 87):

Kto zawiesił? Jak się dowiadujemy, w Siemianowicach został zawieszony w czynnościach katechety ks. Szpyrka za to, że nazwał Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego masonami.

Abym jednak ci męczennicy antypaństwowi nie musieli zdytnio pokutować za swoją zbożną pracę, Watykan współ z b. min. St. Grabskim już naprzód ułożyli piękny konkordat, przewidujący przywileje nawet dla księży - zbrodniarzy. Oto co donosi „Kur. Por.”:

Ministerjum sprawiedliwości polecił w myśl art. 22 konkordatu, wprowadzić szereg ulg do regulaminu więziennego względem duchowieństwa, odbywającego karę pozbawienia wolności i osadzonych w areszcie śledczym.

Zresztą apel p. red. „Głosu Prawdy” do władzy duchownej nie zupełnie był bezskuteczny, bo oto „Kurjer Czerwony” donosi:

Ojciec święty nadesłał rodzinie Marszałka Piłsudskiego 3 złote różańce ze szmaragdów. Ojciec święty Pius XI, który z niezwykłą życzliwością odnosi się do osoby Marszałka Piłsudskiego, dał teraz dowód swej sympatii także i dla jego rodziny.

Nadesłał bowiem ze specjalnem błogosławieństwem swoim trzy różańce w ozdobnych puzderkach dla Pani Marszałkowej i dla obu córeczek Wandy i Jagódki. Największy z tych różańców składa się ze szmaragdów spajanych złotem.

Pani Marszałkowa wraz z dziećmi wybrała się do ks. kardynała Kakowskiego, prosząc go, by przesłał Ojcu św. wyrazy podziękowania za ten dowód pamięci i życzliwości.

Ks. Kardynał oświadczył, że najchętniej podejmie się tego pośrednictwa.

Następnie potoczyła się w salonach ks. kardynała dłuższa rozmowa, zakończona miłą niespodzianką dla córeczek PP. Marszałkowskich. Na pożegnanie bowiem ks. kardynał Kakowski wręczył dziewczynkom piękne lalki.

Jaki zaś jest rzeczywisty program polityczny i społeczny kleru rzymskiego wynika z urzędowych enuncjacji w związku z organizowaniem Ligi Katolickiej, która jest niczem innem, jeno czarną mobilizacją przedwyborczą. Kardynał Kakowski w mowie inauguracyjnej kursu instruktor-skiego Ligi m. i. powiedział:

„Na ziemiach Polski zmartwychwstałej żywiły antychrześcijańskie wypowiedziały walkę na śmierć i życie kościołowi i wszystkiemu, co święte i drogie sercu naszemu. Podziemne nurty nienawiści klasowej, rozwiązłości obyczajów i niewiary podmywają groble i tamy ładu społecznego i moralności chrześcijańskiej. Masoneria, żydostwo, komunizm narzucają jarzmo swych przewrotnych zasad na umysły i serca nieświadomych warstw robotniczych i ludowych. Rozzuchwalone sekciarstwo i schyzma bezkarnie naruszają prawa kościoła i znieważają uczucia religijne ludności katolickiej, szerząc w kraju ducha anarchii i waśni religijnych. Pisma pornograficzne, teatry i kinematografy upodlają duszę narodu. Frasa radykalna obrzuca błotem plugawych oszczerstw przedstawieli kościoła i stolicy św. Wreszcie nad szkołą polską zawisła groza ustawodawstwa bezwyznaniowego a nad rodziną niebezpieczeństwo uprawnionego konkubinatu, czyli ślubów cywilnych i rozwodów. Przeciw tym zakusom musi powstać silna zorganizowana akcja katolicka. Jest to **apostolstwo ludzi świeckich**, którzy mają być ramieniem, dodaniem przez Boga i kościół rozumowi i sercu kapłana. Apostolstwo to musi być poddane hierarchii kościelnej, by nikt nie działał na własną rękę samowolnie na różne fronty. Jedynie bowiem przez zorganizowanie

karne apostolstwo zdołamy odrodzić społeczeństwo chrześcijańskie i skutecznie odeprzeć ataki wrogów. Upodobnimy się wówczas do chrześcijan pierwszych wieków, którzy mieli „jedno serce i jedną duszę”. Ta praca katolicka ma być ponad wszystkimi partiami politycznymi i ma zjednoczyć w jeden zgodny zespół przedstawicieli wszystkich stronnictw, stojących na gruncie katolickim. Przez Jezusa Chrystusa i kościół katolicki, przez apostołów świeckich, którzy będą pracować i walczyć obok kapłanów, odrodzi się Polska”.

Pierwszym objawem tego energicznego, agresywnego nastawienia kleru jest enuncjacja kard. Kakowskiego przeciwko IMCE:

Z urzędu pasterskiego poczuwam się do obowiązku ostrzeżenia, powierzonych mej pieczy duszpasterskiej chrześcijan katolików, przed zgubnym wpływem Y. M. C. A. na młodzież katolicką.

Czyniąc to, idę za wezwaniem Ojca Świętego i Stolicy świętej, która w dekrete z dn. 5 listopada 1920 r., ostrzega katolików przed Y. M. C. A. następującymi słowy: „Mówią, że chcą przez dobre wychowawcze metody wyrobić młodzież umysłowo i moralnie, ale to wyrobienie, które za jedno mają z religią, określają jako swobodę myślenia, od wszelkiej religii wolną i od wszelkiego wyznania niezależną. Podając się młodzieży za przewodników na drodze światła, odwracają ją od nauczającego Kościoła, który sam jeden, z Bożego ustanowienia, jest światłością prawdy, i każą jej szukać światła przewodnich w wewnętrznych własnego serca natchnieniach i w ciastnem ludzkim rozumie... wskutek czego zrazu młodzież, wśród sprzecznych poglądów, chwiał się zaczyna, potem dochodzi do ogólnego o wszystkim wątplenia, żeby wreszcie przylgnąć do mglistej jakiejś i nie określonej religii, zupełnie odmiennej od tej, którą Jezus Chrystus ogłosił... żyjąc zaś zdala od sakramentów i od wszelkiej praktyki pobożnych, popada w ów oplakany i przez Kościół wielokrotnie potępiony indyferentyzm religijny, którego owocem jest zaprzeczenie wszelkiej religii.

Rozumiem, że Y. M. C. A. mogą popierać protestanci i różne sekty. Rozumiem, że oni popierają tę instytucję materialnie i moralnie, ale uważam, iż, pomimo oświadczeń polskiej Y. M. C. A. i pomimo dobrej woli niektórych jej zwolenników i członków, sprzeniewierza się stanowisku poloka-katolika ten, kto złożyja najmniejszą ofiarę, a tembardziej grozi wdowi, na wspieranie propagandy, która nie jest ani polska ani katolicka.

My, polacy-katolicy, zakładamy nasze instytucje sportowe, oświatowe, dobroczynne, na polskich i katolickich zasadach oparte.

My, katolicy, nie mamy przeciwko temu, że żydzi będą wznosili swoje instytucje za pieniądze żydów, a protestanci za pieniądze protestantów.

Pisząc te słowa do wiernych i do wielebnego duchowieństwa archidiecezji warszawskiej, mam głębokie przeświadczenie, iż w Polsce katolickiej za ofiary katolickie będą powstawały instytucje

PAWEŁ HULKA - LASKOWSKI.

44

PORUCZNIK REGIER

(ciąg dalszy)

— Tylko na Boga pana proszę, aby pan nic nie mówił nikomu, bo mnie pan zgubi! — błagała panna Madzia. — Raz przyjdzie stryjenka, ale ja panu wszystko szczegółowo napisalam, aby pan wiedział, że mówię prawdę. Jeśli pan mnie nie poratuje...

Na schodach ozwały się kroki i za chwilę zabrzęczał dzwonek. Wybiegła szybko z pokoju Regiera i pośpieszyła otwierać drzwi. Regier stał przez długą chwilę wzburzony tem wszystkimi co słyszał. Wreszcie stuknął się w czoło i mruknął:

— Pocziwy! Czyż koniecznie trzeba chamów walić po łbach, aby nie wyglądać na pocziwca? Jeśli to komuś do szczęścia potrzebne...

Przypomniał sobie, co mu panna Madzia mówiła o liście adresowanym do Sztabu i postanowił pójść zobaczyć, czy list dla niego nadszedł i co w nim jest. Wstawił kwiaty do karafki z wodą, poprawił włosy i wyszedł z pokoju. Przy drzwiach prowadzących na schody spotkał się niespodziewanie z panią Zarębiną, wychodzącą z przyległego pokoju.

— Pan w domu? — zapytała ogromnie zdziwiona.

— Jak pani widzi — odpowiedział oschle, mierzając ją ostrem spojrzeniem.

— Miał pan na święta wyjechać... — mówiła pani Zarębina bardzo uprzejmie.

— Nie wyjadę — odparł krótko.

Pani Zarębina zawahała się przez chwilę, a potem rzekła:

— Gdyby pan zechciał zajrzeć do mnie podczas świąt, byłoby mi bardzo przyjemnie.

— Miałem dotychczas sporo dowodów, że pani jest bardzo nieprzyjemnie, iż wogóle mieszkam tutaj — rzekł Regier.

— Nie trzeba się wszystkiem tak przejmować — perswadowała pani Zarębina jakimś niezwykle łagodnym tonem.

— Spróbuję nie przejmować się. Pani ma rację.

Sklonił się lekko, jakby od niechcenia i wyszedł. W Sztabie znalazł istotnie list panny Madzi. Pisała mu, że ma do niego wielkie zaufanie i błagała o pomoc. Chodziło o spadek po rodzicach, na który nie posiadała dowodu pisemnego. Donosiła mu, że pod opiekę stryjenki dostała się przypadkowo jako piętnastoletnia dziewczyna, że stryjenka przybrała na opiekuna niesympatycznego jegomościa, którego ona się boi. Przytaczała podsłuchaną przypadkowo rozmowę, według której Regier był upatrzony na przewiezienie pieniędzy za granicę. Panna Madzia zaklinała go, aby nikomu o niczem nie mówił, bo tylko podstępem zdoła otrzymać swój spadek.

Był ogromnie wzburzony. Jacyś ludzie, których nie znał wcale, uważali, że będzie można użyć go do zbrodniczej kontrabandy. Czuł się dotkniętym w swojej miłości własnej i wyrzucał sobie nadmierną uległość i uprzejmość, dzięki której w oczach jakiegoś marnego człowieka uchodził za naiwnego pocziwca. Przyszło mu na myśl, że Ostrozór traktuje go tak samo, wyzyskując jego brak stanowczości. Postanowił z tem skończyć i nie ulegać odtąd niczyjej cbej woli, choćby mu ją usiłowano narzucić pod osłoną najładniejszych frazesów i apelu do uczuć patriotycznych. Ma się przecie własne zdanie do ciężkiego licha i ma się jakie takie własne cele! Był w tej chwili uosobieniem energii i stanowczości, ale tylko przez złość za tę imputowaną mu pocziwość czy mazgajstwo.

(c. d. n.)

katolickie, i że za „fizyczne i sportowe wartości, choćby i najwyższe, nie poświęcimy wiary młodzieży katolickiej amerykańskiemu sekciarstwu“.

Y. M. C. A. bowiem jest w gruncie rzeczy nowożytną formą sekty religijnej, która pod płaszczykiem „czynu“ i „dobroczynności“ chce szerzyć zasady protestanckie wśród katolików Europy.

Głos mój do wiernych katolików, to ten sam, co Namiestnika Chrystusowego na ziemi, który przemawia do was z Rzymu.

Zachęcając wielbne duchowieństwo i wiernych do trwania przy świętych naszych zasadach katolickich i przy wierności względem Stolicy św., błogosławie wszystkim z całego serca pasterskiego.

Dan w Warszawie, d. 31 marca 1927 r.

Groteskowość wytworzonej sytuacji zrozumiemy dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że na czele komitetu zbiórki na IMCJ stoi p. Mościcka, że komitet posiedzenia swoje odbywa na Zamku, a należą do niego luminarze społeczni i państwowi. Bezpłciowy w sprawach kościelno-politycznych organ „piłsudczyków“ „Głos Prawdy“ oddaje się z powodu tego anatema takim smętnym refleksjom:

„Kogo potępia odezwa ks. kardynała Kakowskiego? Na liście członków komitetu pomocy finansowej dla YMCA, poza członkami honorowymi, jak p. Mościcka i min. Zaleski, znajdują się następujące osoby: b. prezydent m. Warszawy, Piotr Drzewiecki, obecny prezydent miasta Jabłoński, b. minister Chodźko, redaktor Dębicki, prof. Stefan Dziewulski, prezes Evert, rektor uniwersytetu Hryniewiecki, b. minister Iwanowski, p. H. Karpus, red. Krzywoszewski, b. minister Bolesław Miklaszewski, b. minister Antoni Olszewski, generał Osiński, Krystyn Ostrowski, minister Romocki, b. premier Ponikowski, b. wiceminister Simon, p. Spiess, dyrektor Steczkowski, poseł amerykański w Warszawie Stetson, prezes Antoni Wieniawski, gen. Zaruski, prezes Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej Kotnowski, prof. Krzyształowicz, b. minister Mikułowski-Pomorski, prof. Ocetkiewicz, ks. Kazimierz Lubemirski, dyrektor Wacław Fajans, hr. Adam Tarnowski, p. Andrzej Rotwand, p. Zygmunt Chrzanowski.

Wobec tych nazwisk dziwnie wygląda potępienie komitetu przez odezwy kościelne. Wyżej wymienione osoby należą przeważnie do ugrupowań, które zawsze znajdowały się w zgodzie z Kościołem katolickim a niektóre z nich znane są z poglądów zachowawczych lub należą do ugrupowań, związanych tak ściśle z polityką Kościoła katolickiego w Polsce, jak Ch. D.

Oczywiści tego niespodziewanego „wyklęcia“ nikt nie mógł przewidzieć, a przede wszystkim kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej. Tembardziej, że trudno się dopatrzeć przewinień YMCI wobec Kościoła katolickiego lub autorów dezw wymierzonych przeciwko Komitetowi Pomocy YMCI.

Powstrzymujemy się od wyciągania jakichkolwiek wniosków z powyżej przytoczonych faktów, pozostawiając to naszym czytelnikom. Zresztą należy pamiętać, że w Polsce logika i konsekwencja naogół nie obowiązują, a w stosunku do „Rzymu“ bodaj wogóle niema nic do powiedzenia.

Na zakończenie prosba pod adresem naszych czytelników, aby zechcieli nam łaskawie nadsyłać wszelkie wyćinki gazetowe, dotyczące się „obozu rzymskiego“.

MYŚLI LAIKA.

Świadectwo egoizmu. Styczniowy artykuł o ewangelikach - pogorzalcach ogłosił potrzebę pomocy parafji w Stadle, pomocy aż nadto uzasadnionej, gdyż chodziło o ludzi pozbawionych wskutek pożaru dachów nad głową, mienia, a nawet prymitywnych środków do życia. Jaki był rezultat tego wołania o konieczną pomoc, świadczy leżąca przedemną karta pocztowa o następującej, dosłownej treści:

„Stadło, 4/III. 1927. Na prośbę Pańską donoszę Panu, że za pośrednictwem „Zwiastuna“ dotąd dla pogorzalców nic nie wpłynęło. Za pośrednictwem „Głosu Ewang.“ wpłynęło 20 zł. od dwóch ofiarodawców. Ofiary, które otrzymałem pochodzą z ewang. gmin w Małopolsce, które to ofiary Urzędy parafjalne zbierały i doręczyły. Również i Łódź się dołożyła. Z Kongresówki (?), Śląska i Poznańskiego nic nie przyszło. Suma w Małopolsce zebranych pieniędzy wynosi 5.200 zł. Z poważaniem: (—) Fryderyk Spiess, past.“

Ta wiadomość, za którą na tem miejscu Tobie Czcigodny, dotknięty położeniem swych parafjan, Księżę pastora serdecznie dziękuję, sprowadziła mi do oczu łzy, a na usta modlitwę: „Jezu Chryste, Boże i Zbawicielu nasz, któryś za nas grzesznych cierpiał i poniósł niewinnie straszną śmierć, weź w swoją opiekę tych nieszczęśliwych współbraci - pogorzalców, opuszczonych przez własnych braci. Opuscili ich współbracia, ale Ty, Uosobienie niedoścignionej miłości i dobrotę, ich nie opuścisz — tak jak i mnie nie opuścisz, gdy byłem w potrzebie. Nieczułych zaś na niedostatek swych braci nawiedź choćby nawet bolesnem napomnie-

niem, ażeby nie zasnęli w egoizmie, będącym dowodem miłości ciała, świata i szatana...“

Tym wszystkim, którzy okazali się litościwymi i żłożyli na skutek wspomnianego na wstępie artykułu ofiarę w „Zwastunie“ lub bezpośrednio, wyrażam swe najserdeczniejsze podziękowanie, a Bóg Wszechmocny niechaj Wam to Szanowni Bracia i Siostry stokrotnie wynagrodzi!

Wam natomiast, którzyście mieli pieniądze na zabawy, koncerty, bale i uciechy, na alkohol, papierosy i inne dogadzania swemu ciału, a prześlście nad wołaniem „Zwiastuna“ i „Głosu“ o pomoc obojętnie do porządku dziennego, wyznaję, iż uczulem do Was wszystkich jakiś bolesny, dotychczas nie ukojony żal. A cóż dopiero ci, którzy Was egocizmem odczuli bezpośrednio? Co powie o Was Ten, który nie wahał się oddać za wszystkich swego Świętego Ciała i Krwi?

Zbory śląskie — Wy Zbory moich stron rodzinnych, Zbory pcznańskie i Wy wszyscy, którzyście może wskutek jakiegś fatalnego niepozcrumienia zaniedbali dopomódz, naprawcie jeszcze póki czas krzywdę wyrządzoną swym braciom przez odmówienie im nadzwyczaj potrzebnej pomocy materialnej.

Niedopuszczmy, ażebyśmy byli współbraćmi tylko na papierze, jak się wyraziłem w owym styczniowym artykule i nie dajmy świadectwa naszemu egoizmowi!...

„Dajmonjon“.

PROŚBA RODAKÓW I WSPÓŁWYZNAWCÓW.

SZANOWNI BRACIA!

Po raz drugi zwracamy się do Was, kochani Bracia, o pomoc dla biednych kolonji należących do parafji Sobieskiej, — Przystajni i Kakawy — które pragną gorąco mieć własny dom modlitwy, lecz o własnych siłach najskromniejszego bodaj domu nie mogą zbudować. Potrzebę własnego domu modlitwy odczuwają te kolonje oddawna głównie ze względu na znaczną odległość od kościoła parafialnego w Sobieskich — oddalonego o 18 km złej drogi. — Przed dwoma laty zwróciliśmy się do ogółu współwyznawców naszego kraju z prośbą o pomoc. Na skutek tej prośby 10 parafji nadesłało nam ofiary, którew sumie wynoszą 634 zł.*) Za ofiary te jesteśmy szczerze wdzięczni. Ale suma ta, łącznie z sumą którą zbieramy na miejscu drogą składki przymusowej, nie wystarcza. Zakupiliśmy za zebrane dotychczas pieniądze pewną ilość materiałów budowlanych zamierzamy w roku bieżącym przystąpić do budowy, ufając, że rozpoczęte z takim trudem dzieło doprowadzimy z pomocą Bożą do końca. Nie odmówcie i Wy, Bracia kochani, nam pomocy Waszej! Zwracamy się do tych zborów, które nam dotychczas ofiary nie nadesłały.

Jeżeli każdy z nich ofiaruje nam jedną niedzielą kolektę zbierzemy sumę, która pozwoli nam w r. b. wznieść mury i pokryć dachem.

Szlachetnym ofiarodawcom, którzy nam z pomocą pośpiesza, przesyłamy zgóry serdeczne „Bóg zapłać!“

„Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary!“ — Gal. 6. 10.

(—) X. Sikora.

P. R. Znam osobiście ciężkie warunki parafji Sobieskiej. Chodzi tu o wybudowanie kaplicy dla polskiej części parafji; ludzie ci, małorolni i biedni, nie są w stanie uczynić tego własnymi siłami. Jest to naszym podwójnym obowiązkiem, aby takie ewangelickie i polskie wysepki wśród obcego otoczenia, wspierać bez tego bowiem zginą. Gorąco popieram prośbę ks. Sikory i nie wątpię, że czytelnicy „Zwiastuna“ nie odmówią swej pomocy. Każdy po cegiełce, a bez wysiłku możemy w ten sposób zbudować niejedną świątynię i potrzebny przybytek.

Ks. Z. M.

*) W sumie 634 zł. są tylko ofiary od parafji, nadesłane dary od pojedynczych ofiarodawców i związków w niej nie wciągnięte.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Reforma modlitewników angielskich. W Londynie skończyła w tych dniach narady swe konferencja biskupów urzędowego wyznania anglikańskiego, zwołana w celu reformy modlitewników tego wyznania.

Pierwsza to konferencja tego rodzaju od 1662 r., prasa więc angielska poświęcała jej dużo miejsca, tem bardziej, że publiczność angielska bardzo interesuje się zagadnieniami religijnymi, i śledzi je bacznie. Ponieważ zaś ostatnimi czasy dał się zauważyć w pewnych kołach kościoła anglikańskiego ruch w kierunku nawrotu do katolicyzmu, nieprzejednani więc stronnicy angielskiego wyznania urzędowego podejrzewali, że uczestnicy konferencji podlegają wpływom katolickim, to też występowali przeciwko niej czasem nawet bardzo gwałtownie.

Obawy te wszakże okazały się płonne, a zmiany, uchwalone przez konferencję biskupów anglikańskich, są raczej kompromisem z nowocześniejszymi dążeniami w wyznaniach protestanckich.

Konferencja uchwaliła, na przykład, między innemi, opuszczenie przy ceremonii ślubnej w przysiędze, składanej przez pannę młodą, wyrazu: „posłuszeństwo”, uznając zaś palenie zwłok za dopuszczalne, zmienia w modlitwach pogrzebowych wyrazy: „Niech ziemia wraca do ziemi, a popiół do popiołu”, na wyrazy: „I oto oddaję to ciało ogniewi”.

Stosując się wreszcie do obecnych warunków społecznych, konferencja uchwaliła modlitwy za pokój w przemyśle i za Ligę Narodów.

Ale i te nawet uchwały nie są obowiązujące i duchowni anglikańscy, hołdujący dawnym zapatrywaniom, mogą ich nie uwzględniać. „Kur. Warsz.”.

Ludność Paryża. Według najświeższych danych paryskiego biura statystycznego, stolica Francji liczy, w obrębie otaczających ją dawnych fortyfikacji, 2.871.429 mieszkańców, w czem 293.442 cudzoziemców.

Jeżeli jednak uwzględni się bezpośrednio związane z Paryżem gminy departamentu Sekwany, to ludność tak powiększonego Paryża wynosi 4.628.637 głów.

Akces robotników katolickich do faszystwu. Rząd Mussoliniego odniósł dalsze zwycięstwo. Mianowicie chrześcijańska konferencja pracy, skupiająca katolickich robotników — jak donosi urzędowa Agencja Stefaniego — zgłosiła akces do faszystowskiego związku korporacji i do projektowanego przez rząd Mussoliniego ustroju korporacyjnego.

Monarchiści we Francji contra Watykan. Przedstawiciele obozu monarchistycznego francuskiego „L'Action Française” rozpoczęli w ostatnich czasach zdecydowanie wrogą kampanję w stosunku do Stolicy św. i episkopatu francuskiego. Na łamach swej prasy dowodzą oni, iż obóz monarchistyczny stoi w kwestjach religijnych na stanowisku katolickim, nie mogą jednak rzekomo tolerować nadal mieszaniny się hierarchii kościelnej do spraw politycznych poszczególnych stronnictw. Potępienie publiczne kierunku ideowego „L'Action Française” przez Stolicę św. jest w ich oczach aktem, wykraczającym poza ramy kompetencji czynników kościelnych. Ponadto przewodcy „L'Action Française” z p. H. Maurras i L. Daudet na czele, prowadzą oszczerczą propagandę w prasie przeciwko organowi watykańskiemu „Osservatore Romano”. Między innemi dowodzą, że koła katolickie, które grupują się koło tego organu, popierają ruch filoniemiecki, oraz usiłują zużytkować swe wpływy w Watykanie na niekorzyść Francji. Tendencje separatystyczne, jakie w ostatnich czasach powstały w Alzacji i Lotaryngii, mają swe źródło, wedle opinii „L'Action Française”, w „kołach” watykańskich.

Naczelnym redaktorem „Osservatore Romano” G. Dalla Torre, zwrócił się do kardynała Sekretarza Stanu Gasparri'ego z zapytaniem, czy wskazaniem jest odpowiadać w prasie na poszczególne oszczerce zarzuty podnoszone przez przewodców „L'Action Française” przeciwko Stolicy św. i „Osservatore Romano”. Kard. Gasparri w odpowiedzi swej na powyższe pytanie zaznacza, że w danym wypadku nie należy odpowiadać na zarzuty przeciwnika.

W dyskusjach polemicznych, dotyczących spraw Kościoła i religii, pisze Kardynał, wówczas należy odpowiadać gdy przeciwnik błądzi w dobrej wierze i gdy okazuje szczerą chęć znalezienia prawdy. Gdy zaś trwa uporczywie w błędzie i świadomie mija się z prawdą, atakując Kościół i duchowieństwo, wówczas wszelka dyskusja z przeciwnikiem jest zbyteczna! (Gazeta Kośc.).

Monarchiści mają słusność, gdyż Watykan popiera Niemców, ale i Watykan ma rację, gdyż polemika mogłaby go tylko „zasypać”.

Bydgoszcz. Wychodzi tu miesięcznik „Ogniwo”, 4 kolumny 8^o organ Polskiego T-wa Ew. w Bydgoszczy. Wydawcą jest wzmiankowane T-wo, redaktorem jego sekretarz p. Jerzy Chwastek.

Jest to piękny objaw żywotności tej najmłodszej latorośli polskiego ewangelicyzmu. Szczęść Boże!

Z parafii Lubelskiej. Ewangelizacja w parafii. Ewangelista wędrowny p. Kacper Horn w dniach od 24 lutego do 13 marca zwiedził kantoraty Wolę Lissowską, Juljopol, Zawadę, Żorawienice, Cichostów i Józefów. W każdej z tych miejscowości spędził po parę dni, pokrzepiając i utwierdzając parafjan w wierze i w miłości do naszego Kościoła. Niechaj błogosławieństwo Boże spocznie na tej pracy.

Z djakonji żeńskiej. Z ostatniego zeszytu organu Związku Djakonatów w Niemczech podajemy szereg ciekawych wiadomości.

Djakoat w Królewcu obchodził jubileusz przełożonej S. Róży von Schellendorf, która przez 33 lata stała na czele djakonatu. Obecnie po jej przejściu w stan spoczynku przełożoną została S. Renata hrabina Stolberg - Wernigerode.

Djakoat „Betanja” w Kreuzburgu na Śląsku liczy 93 siostry. Djakoat posiadał przed wojną fundusz zasobowy w wysokości 600 tys. mk. niem., który został stracony przez inflację. Na uroczystość jubileuszu kierowniczkę nowicjatu przybyła małżonka b. następcy tronu Cecylja.

Djakoat „Betanja” w Lötzen liczy 137 sióstr, które pracują w 43 parafjach, 4 złóbkach, 2 szpitalach, 4 ochronkach, 4 domach starców. Ofiar na djakoat wpłynęło w roku ub. 35245 mk. niem.

Djakoat „Betlehem” w Ludwigsburgu (Oldenburg) obchodził 75-lecie swego istnienia. Obecnie liczy 264 djakonise, 32 siostry próbne, 18 kandydatek, które pracują na 94 stacjach. Na krótko przed jubileuszem zmarła długoletnia przełożona S. Helena hrabina von Bülow. Następczynią jej została S. Ina hrabina von Basedow, która już od dziesięciu lat należała do djakonatu w charakterze wyświęconej siostry.

Djakoat „Adelbredt” w Kraschnitz na Śląsku ufundowany sumptem hrabiego Leopolda von der Recke von Volmarstein obchodził 60-lecie swego istnienia „srebrne gody” 2 sióstr i wyświęcenie 8 sióstr próbnych. Protektorką i częstym gościem djakonatu jest księżna Cecylja małżonka b. następcy tronu Djakoat liczy 247 sióstr na 91 różnych stacjach.

Djakoat w Piotrogradzie przechodzi ciężkie koleje. Kaplica djakonatu była oddawna opieczetowana przez bolszewików. Dzięki wstawiennictwu naczelnego lekarza-żyda dotąd udało się uchronić ją od profanacji. Ale w ostatnich tygodniach bolszewicy zdarli z dachu i rozbili wielki betonowy krzyż, zrabowali dzwony, a samą kaplicę zamienili na klub bolszewicki. Siostry pracują bez duchowej opieki w szpitalu, który stanowił własność djakonatu, a obecnie jest zajęty przez bolszewików. Lekarze odnoszą się do nich przychylnie, ale też nie będą w stanie ich osłonić jeżeli bolszewicy zechcą je usunąć.

Djakoat „Betesda” w Kassel liczy 430 sióstr, które pracują na 115 stacjach parafjalnych, 9 domach sierot, 26 szpitalach, 2 złóbkach, 1 stacji tuberkulicznej i 3 pensjonatach dla rekonwolescentów.

Djakoat w Gdańsku liczy 285 djakon, 19 sióstr próbnych, 43 kandydatki.

Najstarszy djakoat ewangelicki w Kaiserwerth liczy 1651 djakonise, posiada 50 domów macierzystych i prowadzi pracę na 366 stacjach.

WIADOMOŚCI WARSZAWSKIE.

Kolegium Kościelne w Warszawie otrzymało następującą odezwę:

Szanowni Bracia!

Sobiesęki, jedna z najuboższych parafii, musiała w tym kłeską gospodarczą nawiedzonym czasie powojennym przez 2 lata ciężkie ponieść ofiary dla przeprowadzenia niezbędnie potrzebnego remontu kościoła i plebanji.

W wielkiej potrzebie znajdują się jeszcze 2 kolonie „Przystajnia” i „Kakawa” do 18 km. od kościoła odległe, przez ewangelików Polaków ze Śląska pochodzących zamieszkałe. Jest tam około 70 dzieci ewangelickich bez regularnej nauki religii. Stojąc wiernie na gruncie ewangelii, miłując szczerze wiarę ojców, postanowili własnym domem modlitwy wybudować, na który ochotną ofiarą do budowy potrzebną cegłę, bloki cementowe i wapno zakupione i przywiezione, bez pomocy bratniej sami tego dzieła jednak nie dokończą.

Dlatego ponownie zwracają się do Braci z serdeczną prośbą: urządźcie Bracia, dla nas choćby tylko jednorazową ofiarę przy nabożeństwie niedzielnym a nuż powstanie nowy Dom Boży ku krzepieniu i utwierdzeniu w ojcowskiej wierze pokoleń. Dziękując tym szlachetnym ofiarodawcom, którzy nam już przesłali dary, powtarzamy tą prośbę w ufnej wierze o dalszą pomoc:

„Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”.

Gal, 6, 10.

Kolegium Kościelne na posiedzeniu w dn. 7/IV r. b. poza szeregiem spraw gospodarczych, powzięło następujące uchwały:

1) wystąpić do wszystkich dłużników hipotecznych o wpłacenie przypadających Zborowi %

2) wystąpić do Kuratorium Okręgu Szkolnego z prośbą o udzielenie zezwolenia na otwarcie kl. IV w gimnazjum zborowem żeńskim,

3) przyjąć zapis bezimienny zł. 1000 na stypendjum im. ś. p. Bolesława Mroza b. wychowawca gimnazjum im. M. Reja.

4) powołać p. Karola Kerna na stanowisko inkasenta składek kościelnych

5) termin Ogólnego Zebrania Zboru przesunąć na d. 5 maja r. b. o godzinie 7 pp.

6) asygnować na „święcone” dla więźniów zł. 100.

7) zatwierdzić plany przebudowy kaplicy przedpołgrzebowej w szpitalu Ewangelickim i przebudowy dzwonnicy na kaplicy Halpertów

8) zatwierdzić na stanowisku asystenta na oddziale chirurgicznym szpitala Zborowego Dr. Stanisława Zantmana, D-rowi Władysławowi Arciszewskiemu przedłużyć asystenturę na oddziale chorób wewnętrznych do dnia 31/XII r. b.

9) upoważnić Pana Radcę Prawnego do zaskarżenia wyroku Sądu Okręgowego w sprawie zasądzenia sum hipotecznych lokowanych na nieruchomości N. 1654 E (z darowizny ś. p. A. Stelmasiewiczowej).

Zapisy do konfirmacji jesiennej przyjmuje codziennie od 11 — 12 ks. Michelis w redakcji „Zwiastuna”. Zapisy trwać będą od 19 do 30 kwietnia. Nabożeństwo inauguracyjne odbędzie się w niedzielę 1 maja o godz. 4 pp., a nauka rozpocznie się we wtorek, 3 maja, o godz. 5 pp.

Bank Ewangelicki w Warszawie ogłasza w tym numerze „Zwiastuna” bilans brutto za I kwartał, który wymownie świadczy o szybkim rozwoju tej nowej placówki, której początki były takie skromne. Kapitał udziałowy przez ten jeden kwartał prawie się podwoił i wzrósł do pokaźnej cyfry 96 tys. zł.; fundusz zasobowy wynosi zgórą 10 tys. zł., suma wkładów 300 tys. zł. W związku z tym pomyślnym stanem Bank uzyskał podwyższenie kredytu redyskontowego w Banku Polskim o 25 tys. zł. Aczkolwiek Bank Ewangelicki pobiera przy dyskoncie te same odsetki jak wszystkie duże banki warszawskie to jednak dzięki oszczędnej gospodarce jest w stanie płać wyższe procenty od wkładów. Powinno to wszystkich przyjaciół tej nader pożytecznej placówki zachęcić do składania w Banku Ewangelickim swoich oszczędności i do usilnej propagandy w tym kierunku wśród swoich znajomych.

KALENDARZYK BIBLIJNY.

N. Mik. 16, 1 — 8; 1 Kor. 5, 7 — 8.
P. Łk. 24, 13 — 35; Dz. Ap. 10, 34 — 41.
W. 1 Piotra 1, 1 — 10; 2 Mojż. 2, 1 — 10.
Śr. 1 Piotra 1, 11 — 25; 2 Mojż. 2, 11 — 25.
Cz. 1 Piotra 2, 1 — 10; 2 Mojż. 3, 1 — 12.
P. 1 Piotra 2, 11 — 17; 2 Mojż. 3, 13 — 20.
S. 1 Piotra 2, 18 — 25; 1 Mojż. 32, 22 — 31.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 13 kwietnia, w Wielką Środę, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim — ks. pastor Loth.

Dnia 14 kwietnia, w Wielki Czwartek, o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. wikary Badke.

Dnia 15 kwietnia, w Wielki Piątek, o godz. 8 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim — ks. diakon Rüger; o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim wraz z komunją św. — ks. pastor Michelis; o godz. 3 pp., nabożeństwo w języku polskim bez komunji św. — ks. biskup Bursche.

Dnia 16 kwietnia, w Wielką Sobotę, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne — ks. pastor Michelis; o godz. 6 wiecz., nabożeństwo pasyjne — ks. pastor Michelis.

W I św. Wielkiej Nocy nab. niem. — ks. Loth, nab. polskie — ks. Michelis.

W II św. Wielkiej Nocy nab. pol. — ks. Rüger.

Dnia 22 kwietnia, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Tydzień służbowy ks. Michelisa.

W kościele garnizonowym.

Dnia 15 kwietnia, w Wielki Piątek, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim z komunją św.

Dnia 17 kwietnia, w I święto Wielkiej Nocy, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim.

Dnia 18 kwietnia, w I święto Wielkiej Nocy, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, wszystkie 3 nabożeństwa odprawi ks. senior Paszko.

WIADOMOŚCI URZĘDU STATYSTYCZNEGO

za czas od 3 do 10 kwietnia.

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Śub zawarł: Władysław Samuelson (EA) z Janiną Jadwigą Weinreb (RK).

Zmarł: Gotlib Mutscher, lat 81; Lucjan Aleksander Mergentaler, urzdnik, lat 41; Gustaw Höfner, tokarz, lat 37; Juliusz August Ejchman, piekárz, lat 65; Władysława Teodozja Wasilkowska ur. Schuler, lat 38; Jan Albert Kessel, rolnik, lat 43; Ludwik Prost, robotnik, lat 62.

O F I A R Y.

Helena Teichertówna i Z. Janukaitis z okazji ślubu składają na biednych 20 zł.

Na pogorzalców: Justyna Bielecka 10 zł.

Na odbudowę spalonej szkoły kościoła we wsi Orłowo: Justyna Bielecka 10 zł.

Na diakonat: p. Lier za pielęgnację p. de Pastenaci 30 zł. Piątkowe koło pań za pośrednictwem p. Regulskiej składka za m. kwiecień 55,60. N. N. 5 zł. N. 10zł. Justyna Bielecka 10 zł.

Na wydawnictwo: Hirszowski Władysław z Wilna 1 zł.

Na jasko dla żołnierza: Mage Eugenjusz 5 zł. H. Rotherowa 5 zł.

Na dom sierot: p. Olga Osińska 5 zł. Dr. Włodzimierz Hertz 3 zł.

Na dom starców: N. N. 2 zł. N. 5 zł. Zofja Ulich 5 zł.

Młoda, inteligentna panienka, znajdująca się w przykrych warunkach materialnych, uprasza o posadę: ekspedjentki, kasjerki, biuralistki lub inną odpowiednią. Oferty: „Marja” do „Zwiastuna”.

GABINET LEKARSKO - DENTYSTYCZNY I PRACOWNIA ZĘBÓW SZTUCZNYCH

WOLSKA Nr. 13 m. 26

Godziny przyjęć 10—1 i 4—7

Tramwaje: 5, 9, 11, 16 i 23

JAN WIEDIGER

MAGAZYN OBUWIA

Istnieje od 1878 roku

w Warszawie, ul. Twarda № 24.

Cukiernia Tatrzańska O. BARCZ i B-cia FITZNER

WSPÓLNA 24, RÓG KRUCZEJ, TEL. 178-0,
p o l e c a

na nadchodzące święta

Torty, Baumkucheny, Mazurki i t. d.

Wszak Pani Wie ?

Najtaniej, bo w najlepszym gatunku nabywać
można w firmie

STANISŁAW LUDWIG

(wł. K. Koczowski)

MARSZAŁKOWSKA 140.

TELEFON 70-05.

Duży wybór towarów norymberskich, bawełny
wełny, pończoch, rękawiczek, wstążek, koronek,
haftów, szali, żabotów i t. p.

Pracownia pończoch. Własny wyrób: pończochy,
skarpetki w różnych kolo-
rach i gatunkach, reparacja jedwabnych pończoch, nadrabianie
i podeszwy. Anna Tokarow. Daniłowiczowska 6 m. 9, parter,
lewa oficyna.

Jan Sznajder Majster Zduński Warszawa, Piękna Nr. 33
telefon 303-79. Budowa pieców i kuchen
Berlińskich, majolikowych, kwadratowych. Wykładanie ścian.
Budowa wanien. Konserwacja pieców i kuchen.

Technik kreślarz budowlany z dobrimi długoletnimi świade-
ctwami poszukuje pracy wyjazdowej. Wiadomość
w redakcyj.



Wynajem fortepianów i pianin
wszelkie reperacje i strojenie. **P. Eckardt** Warsza-
wa
Barbary 10 m. 17, przy zbiegu ul. Żórawiej
i Poznańskiej.

Tanio! Gotowe kołdry, materace, poduszki, bieliz-
na, na pościelowa, wyprawki
dla niemowląt, pierze, wata oraz wszelkie przeróbki. Pranie pie-
rzy parą. Ceny konkurencyjne. Dałkowska (Goerne) Marszał-
kowska 119 sklep w podwórzu.

Stolarz przyjmuje tanio wszelkie roboty stolarskie; stół
mahoniowy 3-y szufladowy tanio sprzed. Leszno 21
m. 8

Do wynajęcia pokój dla panów starszym wieku. Hoża
54 m. 9 rano do 10 g. i od 7-9 wieczór.

Pracownia parasolek poleca gotowe oraz przyjmuje re-
peracje i pokrycia. Tel. 246-35 Krucza 12 m. 33

Wyplatam trzecią krzesła, bujaki i otomany lekarskie
Nowogrodzka 41 m. 18.

Sprzedam place na krańcach Warszawy. Blisko tramwaju,
kolejki. Żórawia 23 m. 9, 2 - 4.

EWANGELICKI BANK SPÓŁDZIELCZY

Spółdzielnia z ogr. odp. w WARSZAWIE (Pl. Małachowskiego 1)

BILANS BRUTTO NA DZIEŃ 31 MARCA 1927 ROKU.

STAN CZYNNY

1. Kasa	7.785 40
2. Skup weksli	412.370 16
3. Pożyczki terminowe	73.091 32
4. Banki	13.124 02
5. Papiery wartościowe	731 54
6. Ruchomości	3.410 55
7. Weksle zaprotestowane	362 75
8. Inkaso	4.122 20
9. Różni	1.049 80
10. Koszty handlowe	7.222 88
	524.270 62

Liczba członków 364.

Prezes Zarządu: Ks. Zygmunt Michelis.

STAN BIERNY

1. Weksle redyskontowane	95.227 18
2. Wkłady terminowe	178.240 10
3. Wkłady bezterminowe	97.329 81
4. Udziły	96.635 78
5. Fundusz zasobowy	10.074 19
6. Różni za weksle do inkasa	4.122 20
7. Procenty i prowizje	16.695 73
8. Wierzyć ele	25.000 —
9. Dywidenda:	739 55
10. Różne rachunki	206 08
	524.270 62

Prezes Rady Nadzorczej: Józef Evert.

EWANGELICKI BANK SPÓŁDZIELCZY

dyskontuje weksle na wszystkie miejscowości Rzplitej licząc 14¹/₂
przyjmuje do inkasa wszelkie weksle
udziela pożyczki terminowe, płatne w ratach kwartalnych

EWANGELICKI BANK SPÓŁDZIELCZY przyjmuje wkłady

roczne na 12¹/₂
kwartalne na 10⁰/₂
na każde żądanie na 6¹/₂

EWANGELICKI BANK SPÓŁDZIELCZY

przyjmuje zgłoszenia ubezpieczeniowe dla T-wa „PRZEZORNOŚĆ”
na życie
od ognia
od wypadków

Ubezpieczeni w „PRZEZORNOŚCI” mają pierwszeństwo do wszelkich POŁYCZEK

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ks. Z. MICHELIS.

Spółka Akcyjna Wydawniczo - Drukarska „PRACA”, Fr. Bożicki, w Warszawie, Kredytowa 2 - 4. Telefon 60-70